

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW, UL. KARMEŁICKA 21 parter.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od
godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte
codziennie od godziny 9—12 rano i 3—8 wieczorem,
ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2024/VIII.

WAWEL

ORGAN

„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
roczna w Austrii 5 Kor. = roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 20 HALERZY.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy,
w Nadesłaniem 60 halerzy, przyjmuje wyłącznie p. Karol
Kozłowski, ul. Kopernika L. 8.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2015/VIII.

Magazyn Nowości i Konfekcyi Damskiej
Leona Grabowskiego
w Krakowie, Plac Maryacki L. 9,
Telefon Nr. 1590,
poleca płaszcze, kostyumy, spódnice, bluzki i halki.



Trzeci Maj.

Za kilka dni obchodzi cała Polska rocznicę Konstytucyi 3-go Maja, z której nie tylko możemy być dumni, ale która dla nas na zawsze zostanie wymowną nauką moralną, społeczną i polityczną.

Śród największego upadku, kiedy bezład i błędy niszczyły nasz organizm narodowy, kiedy szatańska zachłanność Rosyi a chytry podstęp Prus ścisnęły nas jakby stalowym pierścieniem, zerwał się naród polski i jakby olbrzym uśpiony, potężnym wysiłkiem szlachetnego ducha stworzył ogromne dzieło! Dziełem tym: **Konstytucya 3-go Maja**, wieki isty dla nas drogowskaz, jak się dobić do lepszej przyszłości.

Gorąca miłość ojczyzny, ale stwierdzona — choćby i największymi ofiarami; jedność i zgoda, ale wszystko oparte na Bogu i na jego świętej katolickiej wierze: to nasz dekalog polityczny, który nam dzisiejsza uroczystość przypomina — a który

my sami musimy sobie powtarzać i wpajać w serca pokoleń... Razem — ofiarnie a z Bogiem. W tem nasza siła — i w tem przyszłość nasza!

Spustoszenia wśród dzieci.

Wyniki badań nad spustoszeniami, jakie niszczą organizm dziecięcy, dzięki nieuwadze domu i szkoły są bardzo wielkie. Pomijamy rezultaty badań nad spaceniem układu kostnego, które są przerażające i przechodzimy dzisiaj do zbrodni wzroku. Krótkowzroczność wzrasta w miarę lat szkolnych i zwiększenia się materiału naukowego, podczas gdy procent krótkowidzów w szkołach ludowych wiejskich wynosi 1.4, w gimnazyjach i szkołach realnych wzrasta do 26.2. — Głównym powodem nie jest czytanie i pisanie samo przez się, ale wadliwe z reguły oświetlenia. Przynajmniej w domu należy dawać dzieciom należyte światło, zwłaszcza sztuczne i starać się o stosowną odległość głowy i wzroku, zwłaszcza przy pisaniu. Choroby słuchu również powstają w szkole, skutkiem gorąca, oraz złej wentylacji, działających szkodliwie na krtań, a w dalszej mierze i na łączne organy słuchu. Niemniej częste są przemęczenia mózgowe, które objawiają się apatją, niechęcią do pracy, bólem głowy i ogólnym zdenerwowaniem. Ostrzega się tedy poważnie rodziców, ażeby dzieci, zwłaszcza wątłych nie oddawali zbyt wcześnie do szkoły i nie przeciążali nauką w domu. — Przed Bogiem i ludzkością odpowiedzą rodzice, którzy dla rezultatów bardzo problematycznej wartości, poświęcają zdrowie i całą przyszłość swych dzieci. Ludzie lepiej sytuowani, którzy wydają pieniądze na różne lekcje pozaszkolne, a nie starają się zapewnić swym potomkom dobrodziejstw słońca i powietrza, powinni być wytykani palcami jako grzesznicy wobec całej ludzkości...

Ci rodzice, którzy dbają o swe dzieci i ich zdrowie, postępują niedorzecznie, jeżeli w razie, gdy dziecko przyniosło ze szkoły chorobę zakaźną, nie wnoszą skargi przeciw szkole względnie przeciw państwu o zwrot poniesionych na leczenie kosztów. Gdyby każdy ojciec, bez względu na ewentualny skutek, w takich wypadkach wnosił skargę, rząd zostałby zmuszony do bacniejszego i troskliwszego opiekowania się mło-

dzieżą. Wszak celem szkoły powinno być przygotowanie dziecka do przyszłego obywatelskiego życia — nie zaś zrobienie z niego przedwczesnego niezdary lub nawet kaleki. Jeżeli rządy swego obowiązku należycie nie rozumieją, należy społeczeństwu energicznie im go przypomnieć.

Galicja przed wyborami.

Pierwszy parlament ludowy w Monarchii Habsburgów — rozwiązany! Powody liczne. Najważniejsze jednak to spór ze sobą poszczególnych stronnictw, brak chęci do pracy, a zatem nieproduktywność obrad, które bajeczne sumy pochłaniają. Ludy Monarchii powinny pamiętać bardzo dobrze o tem, że teraz nietylko opłacić muszą najrozmaitszych obozów t. zw. „hyeny wyborcze“, ale, że opłacać będą i tych, których do Wiednia jako swoich „zastępców“ mają wysłać.

Nas, jako Polaków obchodzi przede wszystkim to, co robi nasze „Koło polskie“ w Wiedniu. Otóż ostatnie Koło polskie bardzo źle robiło, źle, bo jakkolwiek było niekiedy solidarne, to solidarnem w ścisłym tego słowa znaczeniu nie było, gdyż być niem nie mogło przez różne w nim powstałe „solidarne grupy“. A każda z tych grup nie dobro kraju, ale własne interesa miała na celu; nie myślano tam o sprawach ekonomicznych kraju, ale o tem, by każda grupa miała przedstawiciela w... prezydium! I za to płaciliśmy pp. posłom po 20 kor. dziennie, za to byli Jaśnie Wielmożni, za to mieli wolne karty kolejowe, za to mieli prawo robić dużo „dla swoich“.

Kraj nic nie dostał, wielu z nich jednak ma piękne synekury, krewni ładne stanowiska, właściciele fabryk królewskie dostawy, a lud jęczy pod ciężarem drożyzny i nie proporcjonalnych podatków. Czeroprymiotnikowe głosowanie, którem socjaliści chcieli ludy uszczęśliwić, zrobiło „fiasko“. Z urny wyborczej nie wyszli ludzie pracy i wiedzy, bo ci mało mówią, ale ci co umieli dużo „gadać“, dużo „kłamać“, dużo „obiecować“, którzy nietylko sami za sobą „gardłowali“ ale za pieniądze których nabyte „hyeny wyborcze“ głosy i zaufanie i oklaski na wiecach zdobywali.

Pod płaszczykiem „patriotyzmu“ nie da się dwa razy „wejść“ do parlamentu. Lud

nasz już widzi dobrze co się dzieje, lud nasz już wie kto szczerze i serdecznie dla niego pracuje a kto „dla mandatu“. Chłop polski chce prawdy ale nie kłamstwa, obywatelstwo miejskie, jako inteligentniejsze nie da się bałamucić i robić na swoich karkach jednostkom karyery ministerialnej.

„Polski Związek Narodowy“ jako jedyna niezależna w kraju organizacja społeczna; uznaje i akcentuje, że powstałe w kraju naszym w ostatnich latach liczne stronnictwa, niczem nie udowodniły pracy dla dobra kraju, ale ścierając się ze sobą, osłabiają i tak już rozbite nasze siły, rozgoryczają lud i nie dla dobra ogółu ale nad zaspokojeniem różnych „ambicyj“ pracują. Pisano wiele, bardzo wiele nawet na t. zw. partję konserwatywną, zarzucano jej wszystko co tylko nie dobre w kraju, zapomniano o wynikach jej pracy przez cały szereg lat podejmowanej, ale pytamy, co zrobili t. zw. demokraci najrozmaitszych odcieni, co zrobili wszechpolacy, co zrobili socjaliści, co zrobili u nas w Krakowie chrześcijańsko-społeczni, lub co wreszcie za wynik pracy ludowców? Czy ci wszyscy panowie różnych „solidarnych grup“ od interesu, mogą dzisiaj śmiało spoglądać w pracę takich Chrzczanowskich, Smolków, Ziemiałkowskich, Badenich, Gołuchowskich, Madejskich, Jaworskich i t. p.? Zaiste że nie! Ale też i nic dziwnego, że partja konserwatywna znowu nabiera znaczenia w kraju, bo nietylko wydała nieposzlakowanych ludzi, ale nigdy nie zwalczała tegich i rozumnych głów do swojego obozu nienależących, z chwilą gdy do władzy doszli.

To też wśród walki domowej poszczególnych stronnictw, musi przypaść Prawicy narodowej zwalczanie nienawiści klasowej i działania, które podkopuje powagę naszej reprezentacyi w Wiedniu i niszczy poszanowanie prawa.

Powrót posłów z próżnymi rękami i obniżenie powagi naszej reprezentacyi w Wiedniu, podnosi bezwarunkowo pozycję Prawicy narodowej i ułatwia jej w wysokim stopniu agitację za sobą w kraju. W fatalnem położeniu znajdują się narodowi demokraci. Przedewszystkiem nie mają się czem pochwalić przed wyborcami, potem stanowisko ich w akcji wyborczej utrudni znacznie fakt, że ich firmant zasiada obecnie w gabinecie, który rządzi osławionym § 14-tym, lecz najbardziej utrudniać będzie narodowym demokratom rozłam w samym obozie demokratycznym. Demokraci t. zw. bezprzymiotnikowi, którzy przed rokiem ponownie się zorganizowali, rozwinęli żywą działalność, urosli w siłę i teraz zwalczać będą przedewszystkiem demokratów narodowych. Zapasy między temi dwiema demokracjami zapowiadają się bardzo interesująco, chociaż nie budującą. Narodowi demokraci są w gorszej pozycji, bo muszą się bronić ze wszystkich stron, demokraci bezprzymiotnikowi zaś tylko zdobywać będą. W obu sztabach ruch już ogromny, oba zbierają już siły i wybierają kandydatów.

Stapiński próbuje zatrzymać przy sobie chłopów skrajnie demagogicznymi frazesami, stawianiem hasła: chłopci wybierajcie chłopów, obiecivaniem wyboru kandydata chłopskiego niemal z każdego okręgu w zachodniej części kraju. Nie przeszkadza to jednak p. Stapińskiemu przymilać się jednocześnie rządowi i kokietować z partją krakowską, Rozdaje się na wszystkie strony, nikomu szczerze. Najzaciętszych nieprzyjaciół mieć będzie Stapiński we własnym obozie. Fronda przeciwko niemu urosła już w partję, ma w każdym powiecie już swoich lu-

WYWŁASZCZENIE

Obrazek sceniczny.

8) Napisał
Wiesław Czarnowski.
(Dokończenie).

Żandarm.

Nie, on stanowczo chory,
Słuchaj, ja w zdradę nie wierzę,
Otrząśnij się z tej dziwnej zmyry,
I co się stało, mów szczerze.

Żołnierz.

Chcecie, bym wam to powiedział?
Otóż tak było: gdym przy chacie siedział,
Dziwne jakieś mi się wizje śniły,
Przez ciszę tych pół sły do mnie z mogiły
Wspomnień dziecinnych uskrzydłonych roje.
Pacierz z Matuchną moją, wspólne niepokoje
O los straconej Polski, mej drogiej ojczyzny;
Potem chaos ogromny, bitwa, krew, łzy,
[blizny;

I jakieś straszne, potworne obrazy,
Postacie dziwne wstrętne, gorsze od zarazy
Tłoczyły się do piersi nieprzerwanym lotem,
Ból czułem przeogromny, jakby kto bił
młotem

W krwii obiegłe serce szarpiające się w tonie.
Potem byłem przy matki swojej strasznym
[zgonie,

Widziałem jak ją trzymał za oba ramiona
Morderca w kasku złotym i patrzył jak kona,
Wzrął się w jej źrenice rozwarł i blade
I pluł usty suchemi w starganą kaskadę
Włosów, co zwisły z jej skrwawionej głowy.
Słyszałem głos potwora; jak szakał stępowy
Warczał nad trupem, co się wydarł męcę,
Ciało już było sztywne, a on jeszeze ręce
Z ofiary swej nie spuszczał, lecz gniotł bez
[litości.

Byłem dzieckiem, a jednak pamiętam trzask
[kości.

Straszne to było! W błyskawicy błysku
Widziałem twarz potwornie skrzywioną
[i błądą,

Do dziś czuję te ręce, jak się na mnie kładą,
I ciągną precz od mego rodzinnego domu.
Nie skarżyłem się nigdy, bo nie było komu.
Chowaliście mnie, prawda, i karmili jadem,
Chcieliście, abym w życiu chodził waszym
[śladem,

Abym bezbronnie oddawał na męki.
Kazaliście słuchać dzieci małych jęki
I bić, gdy które po polsku się modli.
O jacyście nikczemni, o jacyście podli!
Boże! i jam miał kiedyś takie chwile,
Żem zapomniał przeszłości leżącej w mogile

I mordercom swej matki podawałem ręce,
Oto przyczyna zdrady; wspomnienia dzie-
[cięce...

(Żandarmi kują go i wyprowadzają z podwórca, w tem słycać krzyk).

Kobieta obłąkana (Matka Jaśka).

Janku! synu! puszczajcie do syna!
Ach, to on, to moja dziecina!

Chwyta w ramiona żołnierza skutego.

Żandarmi chcą ją oderwać.

Synu tyś mój, prawda?
(patrzy mu się w twarz)
szukam swego syna.

Żołnierz.

Tak, jestem twoim synem, matuchno jedyna.

Za sceną słycać śpiew:

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie Panie bije ten głos.

Kurtyna spada.

(Koniec).

dzi, ma swój organ, swoich agitatorów, może już na każde zgromadzenie, urządzone przez Stapińskiego, odpowiedzieć swoim zgromadzeniem i postanowiła już w wielu okręgach stawiać swoich kandydatów przeciw kandydatom Stapińskiego. Będą to drugie interesujące zapasy.

Socjalna demokracja w ostatnich latach osłabła bardzo w Galicyi i jeżeli socjaliści zdobędą dwa mandaty we Lwowie, a jeden w Krakowie, będzie to już bardzo wiele.

Natomiast bardzo niepokojące jest zachowanie się żydów. Separatyści żydzi zamierzają we wszystkich prowincjonalnych miastach, gdzie jest większość żydowska, stawiać własnych kandydatów, nawet już postawili, syoniści zaś chcą stawiać swoich kandydatów tam, gdzie jest silna mniejszość żydowska, nadto nie kryją się z tem, że we wschodniej Galicyi będą się łączyć z Ukraińcami przeciw Polakom. I jest wielka obawa, że dotrzymają pogrózki, bo oprócz agitacji wpływać tu będzie silne rozgoryczenie wśród żydów na rząd krajowy, a pośrednio i na Polaków, za ostatni rozdział koncesyj szynkarskich, przez które jakie dziesięć tysięcy rodzin żydowskich odsuniętych zostało od tego zawodu, który za swój przywilej żydzi uważać przywykli.

Rusini naturalnie próbować będą zdobyć jeszcze większej liczby mandatów, ale prawdopodobnie bez dużego powodzenia. W okręgach czysto rusińskich pozostawia im Polacy zapewne wolną rękę, w okręgach mieszanych rozgrywać się będą walki, a przewidywać można, że obie strony utrzymają swój stan posiadania. Ale Rusini walczyć będą i między sobą, a w sposób najmniej namiętny. Przeciw Ukraińcom stawiać będą w każdym okręgu wyborczym Starorusini i to z obu frakcyj: tej która się uważa za Rosyan i tej, która uznaje tylko kulturalną jedność z narodem rosyjskim, deklarując równocześnie swą lojalność dla państwa austriackiego. W Galicyi wschodniej gotuje się zatem chaotyczna i dzika walka.

W interesie narodu naszego leży, by obecne wybory do parlamentu odbyły się pod hasłem „bez względu na solidarność Koła polskiego”, by znaleźli się tam ludzie rzeczywistej pracy a nie „karyerowicze” i tacy, co wyborców swoich znają nietylko podczas wyborów, ale i wtedy, kiedy są już postami. Nie tych co pięknie rękę ściskają i wszystko przyrzekają, ale tych, co nie umiać próżnować, co znają obowiązki obywatelskie, co nie obiecują, ale wedle sił swoich i wedle możliwości dla dobra kraju i swoich wyborców pracują wyśłać winniśmy do Wiednia.

Niebezpieczeństwo.

Wiadomo powszechnie, że alkohol, który przedstawiciele nauki zgodnie uważają za truciznę, szczególnie szkodliwie działa na słaby, mniej odporny organizm dziecka i młodzieńca, a co gorzej, wytwarza u młodzieży przyzwyczajenie do alkoholu i chętkę do picia, która w późniejszym wieku wielką część jej doprowadza do pijaństwa.

A niestety używanie alkoholu wśród młodzieży naszej jest bardzo rozpowszechnione i przybrało nawet zatrważające rozmiały, jak to wykazuje świeża statystyka dra Roszkowskiego i ankieta J. Glassa, przeprowadzona w r. 1909 w szkołach prywatnych w Warszawie. Badania dra Roszkowskiego wykazują, że już nawet dzieci i to od najwcześniejszej młodości, zaczynają używać alkoholu. I tak w 1 kwartale życia dostawało alkoholu 2,35 proc. dzieci, w 2 kwartale 6 proc., w trzecim 10 proc., w czwartym 19,6 proc. Stosunek procentowy dzieci, używających alkoholu, z wiekiem wciąż wzrasta, wynosząc np. pomiędzy drugim a czwartym rokiem życia 35 proc. między 10 a 12 rokiem 51 proc. itd. Zdałoby się, że to są cyfry wręcz nieprawdopodobne, w jakich bowiem sposób dzieci używać mogą alkoholu już w pierwszym roku życia? Otóż matki dla uspokojenia krzykliwych dzieci dają im ssać t. zw. „smoczki”, umaczone we wódce, nie wiedząc nawet, że wytwarzają u nich w ten sposób skłonność do picia i rujną ich zdrowie.

Jeszcze smutniejsze są wyniki ankiety, przeprowadzonej przez Glassa. Cyfry jego stwierdzają, że na 3282 uczniów, którzy nadśleli odpowiedzi na ankietę, przypadało 2810 czyli 85,6 proc. pijących a tylko 472 (14,2 proc.) niepijących. Wśród 1662 uczennic było pijących 1456 (87,6 proc.) a niepijących tylko 206 (12,4 proc.). Znaczący to innymi słowami, że wśród młodzieży naszej szkolnej (w wieku od 8—20 lat) na 10 osobników blisko 9 pije i to tak wśród chłopców. Jak wśród dziewcząt — a nawet wśród dziewcząt odstępek jest wyższy. Z tej liczby wśród chłopców na trzech dwóch zdradzało chęć do picia, jeden zaś pił niechętnie, podczas gdy wśród dziewcząt z 4 aż 3 pijają bez ochoty, a tylko 1 dla przyjemności. Panienki więc pijące ulegają przeważnie wpływowi otoczenia, domu rodzicielskiego pijają dla „wzmocnienia” itd. Bardzo smutnym objawem jest fakt, że około 6 proc. chłopców pijących, a blisko 4 proc. dziewcząt pija dziennie, zatem są to już alkoholicy w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Następnie wśród chłopców 53 proc., a wśród dziewcząt 33 proc. piją wódkę, czyli napój obmierzły, w skutkach najszkodliwszy. To już jest szczegół w krajach cywilizowanych nigdzie zresztą nie spotykany. Strach pomyśleć, co z takich dzieci wyrośnie.

Kandydaty krakowskie.

Od chwili rozwiązania parlamentu, obiegując Kraków wprost senzacyjne pogłoski. Jedni mówią o sojuszu p. Daszyńskiego z prezydentem miasta p. Leo — drudzy o kandydaturze p. Doboszyńskiego i p. Grossa na Kaźmierzu. Gdyby to było prawdą, obywatelstwo krakowskie dałoby sobie nie bardzo pochlebne świadectwo. P. Leo jako „doświadczony i niepospolitych zdolności mąż” na stanowisku prezydenta miasta, jest tutaj koniecznym. Natomiast nie Kraków niechaj śle do Wiednia p. Daszyńskiego i żyda Grossa. P. Doboszyński, że jest właścicielem „Nowej Reformy”, która tak silnie stoi w spórze z żydami, a zachowaniem się swoim podczas napadu na prastarą naszą Wszechnicę udowodniła sojusz z socjalistami i żydami — niechaj do reszty się nie ośmiesza swoimi ciągle przepadającymi kandydaturami.

Pp. Sikorski i Zieleniewski podobno wbrew woli p. Leo kandydują, a wiedząc do czego doprowadziła demokracja, oświadczają, że tam nigdy nie należeli. Wielką szkoda byłby brak w Wiedniu p. Petelena, który nie jeden już złożył dowód dojrzałości politycznej i który nie „od parady” siedział dotąd w parlamencie, jako przedstawiciel wyborców krakowskich.

Jeżeli wybory krakowskie mają się odbyć sprawiedliwie a wybrani posłowie mają „coś” zrobić dla miasta lub kraju, niechaj zobowiązań się najpierw do bezwzględnej solidarności Koła polskiego, niechaj na ręce b. prezesa dra Łazarskiego złożą deklarację wstąpienia i to bez żadnych partyjnych zastrzeżeń. Inaczej kandydaty ich poważnie brać nie można.

Wybór posłem do Wiednia prezydenta m. Krakowa byłby rzeczywiście wskazany ale jedynie tylko wtedy, gdyby życie obywatelskie było w Krakowie uporządkowane, gdyby drugi p. Leo mógł pierwszego zastępować. Niestety! Wśród obywatelstwa krakowskiego wre zacięta walka, ani mieszczanie ani rzemieślnicy nie chcą już dłużej cierpieć rządów dyktatorskich p. Kosobuckiego, którego przeforsowanie do Rady miejskiej, podzieliło obywateli na dwa wrogie sobie obozy. Na gospodarkę miejską, na szalone protekcje i na ciągle nieuznanie pracy i zasad ludzi, ale oglądanie się tylko na przynależność partyjną — słyhać głośno i szeroko powszechnie narzekanie. Dzięki kilku obywatelom, w których odezwało się serce dawnych mieszczan krakowskich, z żywiołową siłą idzie potarganie na strzępy tego hańbiącego łańcucha, który składa się z żydów, różnych karyerowiczów i dorobkiewiczów, a którym splecione mieszczaństwo uczuło, że albo trzeba go potargać, albo na hańbę swoją, swych dzieci i przyszłych pokoleń zginąć.

Sławne tradycjami „kupiectwo krakowskie” równie toczy walkę w Kongregacyi

a rozdział tutaj wpływa ujemnie na życie, bo w obzie dobijającym się steru, znajdują się rzeczywiście ogólnie poważani i bez najmniejszego zarzutu obywatele-kupcy.

Całość mieszkańców Krakowa podzielona na partye, ku wielkiemu zadowoleniu tych, co nas podzielili. Wyborcom życzyć należy rozumu, by przystąpili do urny wyborczej należycie przygotowani i o życiu i działalności kandydatów należycie przekbani, by wybierali ludzi dających gwarancję podniesienia znaczenia imienia polskiego w Wiedniu i przywiezienia krajowi ustaw takich, coby go zabezpieczyły od zżydzenia, od nędzy, coby podniosły moralnie i materialnie.

Nie wedle tego co pisze „Nowa Reforma” lub „Naprzód”, ale wedle własnego rozumu i przekonania kandydata popierać należy, a ciągle pamiętać, że nie wszystko prawda co te gazety piszą, wystarczy bowiem do nich nich nie należeć, aby być oplutym i sponiewieranym.

Z chwilą ustalenia kandydaty w Krakowie, nie omieszkamy z prawdą przyjść do społeczeństwa polskiego, którego obowiązkiem być solidarnym i wybrść ludzi takich, którzy dadzą nam taką gwarancję, jakiej jako Polacy i katolicy potrzebujemy.

Czy wierzysz?

Czy wierzysz ty w zmartwychwstań wielki
[dzień

Gdy z grobów łon umarłe wstają lwy,
Co z wianiem grzyw, wśród gwiazd srebr-
[rzystych drzeń,
Pójdą na bój?... W zwycięstwo wierzysz ty?

Czy wierzysz ty, że ludzkość idzie wprzód,
Choć często w krwi i dymie pożóg brnie,
Że stopy z skał ma w sercach wiary gród,
Co topi szczyt w błękitu jasnej mgły?

Czy wierzysz ty, że serca jeszcze wrą
Gorącą krwią przy brzmieniu srebrnych strun,
Że jeszcze tu spragnione duchy są,
Co patrzą w blask czerwonych jutrzni łun?

Czy wierzysz ty w przyrody cichy głos,
Co wiosnę ci obwieszcza w szumie drzew,
Idąc już — w dyadem stroją ros,
A piękną, jak miłości pierwszej śpiew?

Czy wierzysz ty, w młodzieńczych uczuć żar,
W ofiary byt i szczęścia złote sny,
W majową noc szeptanych rozmów czar
I w kwiatów woń?... Czy w miłość wierzysz
[ty?...

Stanisław Wyrzykowski.

O obowiązku kupowania z polskich fabryk i przedsiębiorstw handlowych.

Zapewne za mało jest jeszcze u nas zrozumienia dla wzajemnego popierania się. Za mało jeszcze zastosowujemy w praktyce najelementarniejsze zasady ekonomiczne. Nie zastanawiamy się dosyć często nad tem, że, jeżeli którykolwiek naród wydaje w obce ręce więcej pieniędzy, niż ich otrzymuje z rąk obcych, musi koniecznie coraz bardziej ubożeć a przyczyniać się do wzbogacenia obcych. Skoro zatem dążyć mamy do dobrobytu jako naród, musimy dbać o fluktuację naszych pieniędzy w naszym społeczeństwie a zapobiegać ile możliwości odpływowi naszych funduszy poza obręb naszego społeczeństwa. Poszczególni konsumenci powinni mieć to przekonanie, że przyczyniają się do dobrobytu swojego społeczeństwa przez to, iż kupują towary u swoich kupców. Ale nie zawsze mają to przekonanie. Jeżeli bowiem wiedzą, że ów kupiec sprowadza wszystkie towary od firm obcych, natenczas stąd słusznie wnioskują, że ich grosz wydany u swego, ostatecznie obcych bogaci i że fluktuacja naszych pieniędzy w ten sposób zbyt szybko się przerywa. Inaczej dźać się powinno, aby wzrastał dobrobyt społeczeństwa. Nie tylko konsument ma kupować towary u kupca Polaka, ale kupiec detalista ma sprowadzać od hurtownika Polaka, hurtownik zaś z fabryki polskiej, a fabryka polska zatrudniać polskich urzędników i robotników, polski urzędnik i robotnik zaś

kupować znów towary u polskiego kupca detalisty. W podobny sposób ma się odbywać fluktuacja pieniędzy, że one mają wracać do warstw społeczeństwa, z których je wydano. W ten sposób i przytem przez pracowitość i oszczędność możemy osiągnąć coraz większy dobrobyt. Gdy zaś nie będziemy wzajemnie się popierali, to chociaż, jednostki wśród nas wzrastać będą w możliwość, społeczeństwo stawać się będzie coraz uboższem, wypychając swoje fundusze w obce ręce.

Nie jeden kupiec może odpowie na to, że od obcych nieraz sprowadza towary korzystniej, że nie zdołałby sprostać konkurencji, gdyby kupował towary od swoich. Może się czasem zdarzyć. Ale można przecież zaradzić okolicznościom niekorzystnym. Powstaje coraz więcej towarzystw kupieckich. Niech członkowie ich się umówią, z której fabryki lub firmy polskiej chcą sprowadzać towary, a wtenczas fabryka lub owa firma zapewne tak korzystne ustanowią warunki jak obce. Przez działalność w towarzystwach mogą kupcy osiągnąć pod tym względem pomyślne skutki, aby nasz handel i przemysł istotnie przyczyniali się do dobrobytu społeczeństwa.

Wprawdzie jeszcze nie wszystkie towary możemy sprowadzać z polskich fabryk, ale mamy już wiele wyrobów polskich, których winniśmy jak najwięcej używać aby zachęcić przedsiębiorców naszych do zakładania więcej fabryk, i to także takich, któreby produkowały towary, dotychczas nie produkowane przez Polaków.

Zapewne jeszcze daleko nam do tego, abyśmy mogli w bilansie majątku narodowego wykazać, że w obce ręce mniej wydajemy pieniędzy, niż ich otrzymujemy od obcych. Dlatego wiele nam potrzeba wzajemnego popierania się, aby ten cel osiągnąć. Jednostki które nie stosują się do powyższych zasad, sprzeciwiają się temu celowi i nie pamiętają o tem, że strata, jaką ponosi społeczeństwo z ich winy, jest pośrednio także ich stratą osobistą.

Plany ministra Głabińskiego.

Wiedeńska „Zeit” zamieszcza w ostatnim numerze wywiad z ministrem kolei dr. Głabińskim w sprawie finansowej sytuacji kolei państwowych. Wywody ministra zainteresują zapewne naszych czytelników, zwłaszcza ze sfer kolejarskich, dlatego podajemy je poniżej w obszernem streszczeniu.

„Sytuacja finansowa naszych kolei państwowych, nie jest, jeżeli się jej zbliżka przyjrzy, tak złą, jak to przypuszczają nawet bardzo wytrawni parlamentarzyści. I ja również miałem dawniej w tej sprawie pogląd zbyt pesymistyczny. Chcąc ocenić trafnie rezultat finansowy kolei państwowych, należy dodać do wykazanej nadwyżki, która w ubiegłym roku wynosiła okrągło 160 milionów koron, jeszcze dochód z podatku od biletów w wysokości 18 milionów, nadto podatki, opłacane przez koleje państwowe w kwocie 12 milionów, wreszcie dochody ze stempli i opłat za frachty w kwocie 5 milionów K. Poza tem trzeba uwzględnić, że świadczenia rządu kolejowego na rzecz poczty i kolei lokalnych, przekraczają sumę 10 milionów K.

Wydatki na oprocentowanie i umorzenie długów kolei państwowych, wraz z inwestycjami, wynoszą rocznie 244 milionów koron, z czego 35 milionów przypada na umorzenie. Zestawiwszy to wszystko, przekonamy się, że finansowy deficyt, względnie subwencja państwowa dla oprocentowania długów kolejowych mniejszą jest, niż wydatki państwa z przed 30 lat na gwarantowane koleje. Do tego dodać trzeba, że od tego czasu zwiększyła się znacznie sieć kolei państwowych, przez budowę różnych passywnych linii strategicznych.

Jednym z najważniejszych zadań zarządu kolejowego jest tak znaczne zwiększenie wydajności kolei państwowych, aby nietylko znikł zestawiony przez ministerstwo finansów deficyt, lecz także okazała się nadwyżka, któraby umożliwiła liczne odpisanie i uczyniła działalność inwestycyjną i swobodę ruchów niezależną od ministerstwa finansów.

Dla osiągnięcia tego celu będzie w pierwszej linii koniecznym ograniczyć przez odpo-

wiednie reformy tak wydatki rzeczowe, jak też i wydatki personalne. Komisja, obradująca nad sposobami uzyskania oszczędności, pracuje bardzo pilnie i przedstawi wkrótce swoje propozycje.

Oszczędności dadzą się uzyskać przez planowaną zmianę dyrgowania wozów, jeszcze bardziej zaś przez rozwinięcie systemu pauszali, premii, tantiem i akordów i przez racjonalne zatrudnianie robotników.

Oczywiście nie mam zamiaru — mówić dalej minister, — znosić tych stabilizacji robotników, które już nastąpiły; atoli powszechne spostrzeżenie, że wydatność pracy robotników prowizorycznych jest większą niż robotników stabilizowanych, dowodzi, że przez rozszerzenie systemu akordowego i systemu premiowego da się osiągnąć większą intensywność pracy.

Kierownicy warsztatów uskarżają się, że stabilizacja robotników spowodowała nieuzasadnione zmniejszenie się wydatności pracy, była więc niejako premią za lenistwo. Zjawisko to jest ze stanowiska gospodarczego i socjalno-pedagogicznego w równej mierze ubolewania godnem. Socjalna demokracja przynajmniej w teorii, że postęp i dobrobyt jest wynikiem zwiększonej produktywności pracy, w praktyce jednak ciągle jeszcze dąży do zatrudniania możliwie największej liczby robotników przez systematyczne zmniejszanie indywidualnej wydatności. Socjalna demokracja będzie musiała przystosować swoją praktykę do teorii, której nie zwalcza. Jest to żywotny interes kultury i robotników samych, gdyż prawdziwy postęp wymaga podniesienia jakości i wydatności pracy, jakoteż odpowiedniego podwyższenia poziomu płac. W końcu należy się spodziewać, że korzystna konjunktura gospodarcza zapewni tak robotnikom, jak i kolejom państwowym lepsze zarobki i lepszą przyszłość finansową.

Ochrona dziecka!

Onegdajse obrady komisji pedagogicznej krakowskiej sekcji krajowego Komitetu dla spraw ochrony dzieci, wypełniły interesujące odczyty fizyka miejskiego Dra Tomasza Janiszewskiego i Dra Landaua: „O najważniejszych postulatach higieny szkolnej z uwzględnieniem szczególnych potrzeb szkół krakowskich”. Prelegenci przedstawili w jaskrawych barwach niehygieniczne stosunki panujące w szkołach naszego kraju, które są rozsądnymi wielu chorób i nędzy. Dr. Janiszewski, wybitny znawca i niestrudzony propagator higieny, zaznaczył, że gmina krakowska nie szczędzi wydatków na cele zdrowotności miejskiej, a w szczególności w szkołach i pod względem troski o zdrowie dzieci przoduje wszystkim miastom galicyjskim; jednak i tu konieczne są reformy. W myśl referatów przedłożył Dr. Janiszewski następujące rezolucje:

„Sekcja krakowska krajowego komitetu ochrony dzieci, przedstawia Radzie szkolnej krajowej i Radom miejskim w Krakowie i Lwowie, następujące uchwały:

I. Należy jak najrychlej utworzyć posady lekarzy szkolnych tak w szkołach gminnych jak i rządowych. Zadaniem tych lekarzy byłoby: piecza higieniczna nad budynkami szkolnymi, badanie uczniów wstępujących i występujących ze szkoły, zwalczanie chorób zakaźnych, wykłady higieny, szczepienie dzieci szkolnych, kierownictwo wychowaniem fizycznym młodzieży i co najważniejsze, przygotowanie młodzieży do przejścia się temi zasadami. Lekarze szkolni byłiby równocześnie nauczycielami higieny, mieliby pobory i prawa zwykłych nauczycieli ludowych, względnie gimnazjalnych.

II. Należy w jaknajkrótszym czasie usunąć w istniejących budynkach szkolnych

tak gminnych jak i rządowych najbardziej rażące usterki pod względem higienicznym. Przy budowie nowych budynków należy uwzględnić wszelkie wymagania higieny szkolnej (wymiały klas, wentylacja, oświetlenie, tusze etc.)

III. Należy zmienić przepisy dotyczące zwalczania chorób zakaźnych w szkołach w duchu obecnych zapatrywań na sposoby przenoszenia się tych chorób. Szczególniejszą uwagę należałoby zwrócić na szerzenie gruźlicy pomiędzy nauczycielstwem i uczniami. Od nauki szkolnej usunięty być winien bezwarunkowo taki nauczyciel, który w płwocinie ma prątki gruźlicze. Takim chorym nauczycielem zająć się winna Rada szkolna krajowa, umieszczając go w odpowiednim sanatorium przynajmniej na przeciąg 4—5 miesięcy. Spensjonowanie mogłoby nastąpić tylko wtedy, gdyby kuracja pozostała bez skutku.

IV. Jest rzeczą konieczną, aby w Radzie szkolnej krajowej zasiadał z urzędu lekarz, obeznany z higieną szkolną.

Wywiązała się zajmująca blisko dwie godziny trwająca dyskusja, w której zabierali głos: radca Winkowski, st. radca Szymbalski, Dr. Poźniak, dyrektor Drozdowski i kilka pań, poczem rezolucję uchwalono jednomyślnie, a I i IV jej część bez dyskusji.

Obradom przewodniczył prezes komisji radca Józef Winkowski, który w krótkich słowach przedstawił działalność pedagogiczną komisji w roku ubiegłym. Sprawozdanie wykazało, że komisja pedagogiczna na polu, które sobie zakreśliła, działała sumiennie i z korzyścią.

ZEBRANIA CZŁONKÓW I POSIEDZENIA Wydziałów Stowarzyszeń Polskiego Związku Narodowego. ul. Karmelicka L. 21, parter.

2 maja — wtorek — godzina 8 wieczór zebranie członków *Stowarzyszenia Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha*.

3 maja — środa — godzina 8-ma wieczorem z powodu święta narodowego

3-go Maja

odczyt o Konstytucji polskiej, porównanie jej z austriacką, główny jej cel i znaczenie.

Wstęp dla członków i ich rodzin wolny.

4 maja — czwartek — godzina 7½ wieczorem posiedzenie Wydziału „*Stowarzyszenia woźnych instytucji finansowych*”.

5 maja — piątek — godzina 8 wieczór posiedzenie „*Rady prezesów*”.

9 maja — wtorek — godzina 8 wieczorem zebranie członków „*Stowarzyszenia Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha*”.

9 maja — wtorek — godzina 9½ wieczór posiedzenie Wydziału *Stow. doróżkarzy*.

15 maja — poniedziałek — godzina 8 wieczorem

Pogadanka

Wstęp dla członków wszystkich Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego” i ich rodzin wolny. Goście mile widziani.

16 maja — wtorek — godz. 8 wieczór posiedzenie *Stow. Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha*.

17 maja — środa — godzina 8 wieczór posiedzenie Wydziału „*Stowarzyszenia im. Władysława Jagiełły*”.

18 maja — czwartek — godzina 7 wieczorem zebranie członków „*Stowarzyszenia woźnych instytucji finansowych*”.

26 maja — piątek — godzina 8 wieczór posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego”.

KRONIKA.

Wszystkim członkom Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego” przypominamy, że lokal „P. Z. N.” przy ul. Karmelickiej L. 21 już został w zupełności odrestaurowany. Bardzo dogodny rozdział sal, czytelnia, sali bilardowej i sal przeznaczonych wyłącznie tylko na posiedzenia, ułatwia każdemu pracę nad rozwojem tej jedynej, bezpartyjnej organizacji polskiej w Krakowie.

Sekretaryat P. Z. N. zawiadamia członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego”, że wkładki do Stowarzyszeń uiszczają należy tylko u sekretaryacie lub u kursora Stanisława Nosala. Tylko w ten sposób, zawsze jednak za kwitem, uiszczone wkładki zostają natychmiast do ksiąg wciągnięte, a „Polski Związek Narodowy” przyjmuje za nie wszelką odpowiedzialność.

Z hr. Chołoniewskich Elżbieta Wędrychowska, żona prezesa Kółka lit.-dram. Polskiego Związku Narodowego, zmarła w Wielką Sobotę w Krakowie. Powszechnie szanowana dla wielkich cnót swoich, gorącym swym sercem jednała sobie przyjaciół i przykuwała do siebie tak, jak tylko Polka prawdziwa potrafi. Powszechny żal tych wszystkich co ją znali, może być jedyną pociechą ciężko stroskanemu mężowi po stracie ukochanej małżonki, a synowi wskazówką do życia i tem, co go nigdy nie sprowadzi z tej pięknej drogi, którą życie swoje przeszła. Cześć Jej pamięci!

Bank Polskiego Związku Narodowego przypomina, że wszelkie weksle są płatne w całości w dniu zapadłości. Ci, co by chcieli dawny weksel prolongować, muszą na 3 dni przed terminem płatności wnieść odpowiednie podanie na drukach bankowych do Dyrekcji.

Rozbijacze solidarności. Jak przed dwoma laty niejaki Ciepły usiłował rozbić jedno ze Stowarzyszeń związkowych, tak obecnie Holeksa próbuje sił swoich na skórze woźnych. Znany agitator ks. Mytkowicza, widząc piękny rozwój stowarzyszenia woźnych instytucji finansowych, postanowił za wszelką cenę ich rozbić i podzielić na dwa obozy. Sprawa jednak nie tak łatwa. Woźni krakowskich instytucji finansowych nie pójdą nigdy pod czerwonym sztandarem, przykrytym zasłoną fioletową ale drogą wypróbowaną i taką, którą ich od przelożonych nie dzieliła, ale do nich zbliżała. Miejsce dla woźnych jedynie i łącznie w wypróbowanej już stałością i znałej z pracy społecznej organizacji „Polskiego Związku Narodowego”, gdzie Stowarzyszenie woźnych instytucji finansowych rozwija się na własnej autonomii i wedle woli członków, którzy dotychczasową pracą i życiem dowiedli, że nie potrzebują opiekunów w postaci Holeksów i którzy wiedzą, że wszelkie próby stwarzania nowych stowarzyszeń są robotą szkodliwą, rozbijającą, demoralizującą i przynoszącą wielką szkodę tak im, jak i ich rodzinom. Woźni nie dadzą się nigdy wziąć na obietnice i obiecanki raju ze statutu Holeksy, bo wiedzą do czego doprowadzono robotników na ulicy św. Tomasza i wiedzą, że wysiłki statutu przez Holeksę ułożonego, wnet postawią ich w sprzeczności z obowiązkami — a temsamem muszą zachwiać w nich to zaufanie, jakim cieszą się u swoich przelożonych. A to jedno bodaj wystarczy, by stowarzyszenie stało się ruiną nie jednej rodziny, ruiną przed którą nie uchroni ich i przyrzeczenie E. hr. Potockiego, że zostanie ich członkiem honorowym.

Grunwald. Staraniem Towarzystwa Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha odbędzie się w dniu 14 b. m. t. j. w niedzielę wycieczka statkami do Niepołomic w celu wzięcia udziału w sypaniu kopca. W wycieczce biorą udział członkowie wszystkich Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego” z rodzinami. Zgłoszenia przyjmuje prezydium Towarzystwa Wielkopolan lub Sekretaryat „Polskiego Związku „Narodowego” (ul. Karmelicka 21), gdzie można zasięgnąć wszelkich bliższych wyjaśnień.

Rapperswil. Na skutek naszych artykułów, otrzymaliśmy następujące oświadczenie:

Wobec ataków na Radę Muzeum w Rapperswilu, połączonych z całym szeregiem zarzutów dotyczących gospodarki muzealnej — oświadczam, że ponieważ zarzuty te skierowane są przeciw całej Radzie — nie mogą odpowiadać na nie w moim imieniu, ani też nie może tego uczynić Delegacja paryska, będąca organem wykonawczym Rady.

Natomiast oświadczam też, że na najbliższym Zjeździe Rady Muzealnej, t. j. w sierpniu r. b. wszelkie podniesione zarzuty będą gruntownie roztrząsane; poczem ogłoszony zostanie memoriał, wyjaśniający wszystkie kwestye, tyżące się Instytucji naszej i jej Rady, a poruszone w listach prywatnych i w pismach publicznych.

Dyrektor Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu

Józef Gałęzowski.

Paryż, dnia 8 kwietnia 1911
11, Rue Claude-Chahu (16^e).

Fundacja Dra Buzdygana. Z dniem 19 Kwietnia weszła w życie fundacja im. A. hr. Potockiego, stworzona przez Dra Mikołaja Buzdygana. Intencją fundatora było uczczenie pamięci ś. p. A. hr. Potockiego, swego przyjaciela. Dr. Buzdygan znający zbliska szlachetną jego duszę, obmyślił dzieło, godne uwagi, mające na celu nieść pomoc i opiekę najbiedniejszym z biednych, najwięcej ochrony potrzebującym. Są to małe dziewczęta, sieroty, pozbawione rodziców, czasem tylko matki lub ojca, żyjące w największej nędzy, narażone na najgorsze wpływy, począwszy od pierwszych lat życia. Tak zaniedbane i na pastwę losu rzucone kobiety są większym niebezpieczeństwem społecznym, aniżeli w tych samych warunkach pozostający chłopcy. Tymczasem dotąd mało się o nie troszczono; zamało zwracano uwagi, że mała dziewczyna coraz częściej pojawia się na ulicy i ze nasiąkają w nią coraz więcej męty i trucizny uliczne; że rośnie proletaryat kobiecy, niechący pracować i nieumiejący pracować, który niezadługo stanie się groźnym zjawiskiem społecznym.

Z drugiej strony uczucie litości musi się budzić na widok tych drobnych istot, narażonych na najgorsze wpływy, pozbawionych chleba; nieraz dla braku odzieży lub obuwia niemogących uczęszczać do szkoły; zamieszkujących niezdrowe piwnice i sutereny, w których alkohol zastępuje nieraz pożywienie i ograniczenie mieszkania, a szerzy się zepsucie i zgnilizna moralna. Są znowu rodziny uczciwe i ubogie, wdowy, obciążone kilkorgiem dzieci, pracujące uczciwie i pragnące uczciwie córki swe wychować; niestety nędza utrudnia dobre dążenia i spycha na dno swe ofiary. Jednym i drugim należy prędko spieszyć z pomocą i zająć się rozumnie i praktycznie — przedewszystkiem jak najwcześniej — ochroną małej biednej, opuszczonej dziewczyny, cierpiącej nędzę. Szerokie pole wdzięcznej pracy otwarte dla zwjżków pań, stowarzyszeń kobiecych. Drogę praktyczną wskazuje fundacja Dra Buzdygana.

Zatrucie specyfikami „od bólu głowy”.

W ostatnich czasach rozpowszechnie najrozmaitszych proszków od bólu głowy przybrało rozmiary niepokojące. Mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, przy każdej sposobności, przy najstabszym bólu głowy — bez zasięgnięcia porady lekarza, bez zastanowienia się — każdy łyka specyficzne proszki. Naturalnie, wobec tak wielkiego popytu, wzrasta równocześnie podaż. Więc ukazują

Pierwszorządna
Pracownia Sukien męskich
nagrodzona złotymi medalami w Paryżu i Londynie

Leona Grabowskiego
w Krakowie, ul. Szpitalna L. 36,
Telefon 561. vis á vis Teatru. Telefon 561.

się coraz to nowe „cudowne” środki i, dzięki umiejętnej reklamie, znajdują wnet wdzięcznych zwolenników. Lekarze poczynają już ostrzegać przed lekkomyślnym używaniem tego rodzaju leków. W Ameryce nie na żarty wzięto się do walki ze złem i poczęto myśleć o zapobieżeniu coraz częstszym zatruciom i otruciom. Wyteżone życie w Stanach tłumaczy wystarczająco — dlaczego liczba osób, cierpiących na rzeczywiste lub fikcyjne bóle głowy, jest tam szczególnie wielka. Nigdzie też może tak wielka liczba osób nie truje się — w literalnym znaczeniu słowa — specyfikami od bólu głowy. Zajęło się tą sprawą Biuro chemiczne przy ministerstwie rolnictwa Stanów Zjednoczonych. Z prośbą o odnośne dane zwróciło się do 925 lekarzy, z których 400 nadesłało żądaną odpowiedź. Jak się okazało specjaliści ci obserwowali 814 wypadków zatrucia preparatami antyperyny, antifebryny i t. p., 28 wypadków śmierci z tego samego powodu i 136 wypadków nałogowego przyzwyczajania się. Stosując liczby te do ogółu 125.000 lekarzy, praktykujących w Stanach, otrzymalibyśmy 90.354 wypadków zatrucia zwykłego, 3.108 wypadków otrucia śmiertelnego i 15.096 wypadków nałogowego przyzwyczajania się.

Ostrożnie więc ze specyfikami leczniczymi!

Niegościnnie urząd pocztowy. Dzienniki lwowskie opisywały następujący zabawny epizod: Minister Głębiński, wracając w drugi dzień Świąt późnym wieczorem do domu, zaszedł na pocztę, aby nadać depeszę do Wiednia. W małej tej ciupce, w której się w Lwowie nadaje depesze, zastał kilku interesantów, tłoczących się do okienka pocztowego. Nie chcąc więc czekać, skorzystał z przywileju, jaki przysługuje ministrom, otworzył drzwi do biura i wszedł za okienko. Urzędujący funkcjonariusz telegraficzny zaprotestował przeciw temu i zażądał od niego, aby wyszedł z biura i czekał przed okienkiem. Wtedy minister odpowiedział mu skromnie, że ministrowi przysługuje prawo wchodzenia do biura. Aliści urzędnik uznał to wprost za oburzające, aby zwykły śmiertelnik nie ubrany w mundur i nie pokryty orderami, podszywał się pod godność ministra, i bardzo ostro wystąpił przeciw p. Głębińskiemu, żądając, aby się natychmiast wynosił. Tak zaatakowany minister zażądał od woźnego, aby poprosił do urzędu prezydenta poczty p. Wopatarniego. Prezydent przeprosił oczywiście ministra za zbyt szorstkie zachowanie się urzędnika, a p. Głębińskiego poprosił do swego biura, żeby tam napisał depeszę.

Budowa nowych linii tramwajowych. Tego roku w miesiącach letnich rozpocznie się w Krakowie budowa trzech nowych li-

nij tramwajowych: 1) od dworca kolejowego na Zwierzynku do klasztoru PP. Norbertanek; 2) od ul. Dietla do nowego mostu na Wiśle; 3) od parku Jordana do pałacu w Łobzowie. Plany nowych linii, wypracowane przez dyrekcję, są już gotowe i zatwierdzone przez Radę zawiadowczą. Budowa nowych linii potrwa około 3 miesięcy, tak, że w jesieni będą już gotowe. Program budowy dalszych linii będzie niebawem rozpatrzony.

Wiedeń. Związek państwowy austriackich organizacji lekarskich wydał odezwę, w której wzywa lekarzy, aby popierali tylko tych kandydatów, którzy uwzględnią życzenia lekarskie przy ubezpieczeniu powszechnym, oraz wzywa lekarzy, aby jak najliczniej sami ubiegali się o mandaty.

O wpływie alkoholu na pamięć ogłosił świeżo ciekawą pracę, opartą na mozołnych siedmiomiesięcznych własnych doświadczeniach, profesor psychiatrii przy uniwersytecie w Krystyanii dr. Ragnar Vogt. Stwierdził on z całą dokładnością, że nawet drobne dawki alkoholu, np. 15 gr. t. zn. tyle mniej więcej, ile zawiera pół litra piwa, osłabiają stanowczo pamięć, utrudniając np. uczenie się wierszy na pamięć itd. Po użyciu 30 gr. alkoholu naczczo, pamięć bywa nawet przeszło o połowę gorsza. Oprócz tego zauważył także dr. Vogt, że to czego nauczył się pod wpływem alkoholu, mniej silnie tkwiło mu w pamięci, t. zn., że znacznie łatwiej to zapomniał. Doświadczenie to, którego wyniki zgadzają się zresztą zupełnie z podobnymi doświadczeniami prof. Kraepelina, Schmitha i i., powinno skłonić wszystkich pracujących umysłowo, aby we własnym interesie porzucili napoje alkoholowe.

Szpital dla ryb. Lecznice oraz szpitale dla psów, kotów oraz innych zwierząt domowych istnieją tu i ówdzie oddawna, ale szpitale dla ryb dotąd nie było.

Brakowi temu zaradził zarząd akwarium w Nowym Jorku, gdzie powstał taki właśnie szpital, przeznaczony dla mieszkańców wody. W szpitalu tym umieszczone bywają rzadkie okazy ryb, albo dlatego, aby je leczyć, bo są bardzo drogie, albo dla badań naukowych, albo też chore, które muszą być odłączone od ryb innych, by zapobiedz szerzeniu się chorób zakaźnych.

Najprostszym sposobem kuracji, zastosowanej w szpitalu, jest leczenie wodą słodką lub wodą morską. Niektóre ryby można wyleczyć, zwłaszcza w mniej ciężkich wypadkach, już przez to, że zmienia się ich tryb życia; ryby rzeczne przenosi się do wody morskiej, powiększając zwolna ilość soli, tak, że wreszcie przyzwyczajają się do czystej wody morskiej. Naodwrot rybom mor-

skim odejmuje się powoli sól i w ten sposób można je wyleczyć z choroby.

Nowojorski szpital rybi posiada także oddział chirurgiczny, w którym dokonowane są niekiedy nawet poważne operacje.

Główna ich trudność polega na tem, że podczas operacji ryba częściowo przynajmniej musi pozostać w wodzie. Chirurg musi mieć bardzo pewną rękę. Jedną ręką trzyma w wodzie trzepocącą się i wyslizgującą rybę, drugą wykonywa n. p. wycięcie nowotworu.

Chirurdzy nowojorscy doszli już w operacjach ryb do znacznej wprawy.

Drzewo deszczowe. Peru odznacza się niezwykle bogactwem flory. Na specjalną uwagę zasługuje rosnący w tym kraju gatunek drzewa, który Indianie nazywają „Tama-kapi”, co znaczy „drzewo deszczowe”. Duże to drzewo, o wielkich liściach, posiada własność kondensowania pary, znajdującej się w powietrzu. Na liściach drzewa osadzają się krople wody, które następnie w postaci gęstego deszczu spadają na ziemię.

W czasie sezonu suszy, kiedy rzeki wysychają a rozpalone powietrze posiada dużo pary, kondensacja odbywa się bardzo energicznie, wtedy grube krople wody nie tylko spadają obficie z liści i gałęzi drzewa, lecz woda sączy się i po jego pniu, odwilżając duże przestrzenie ziemi dokoła drzewa deszczowego.

Ponieważ drzewo deszczowe można kultywować bez wielkiego trudu, a gatunek ziemi jest mu prawie obojętny, rolnicy peruwiańscy zamierzają skorzystać z własności tego drzewa i, rozsadzając go na polach, zapobiedz w ten sposób stałym w tym kraju posuchom.

Ile miodu wytwarza jedna pszczoła? Statystyczne obliczenia wykazały, że w Niemczech pracuje rocznie około 65 miliardów pszczół. Obliczono to w ten sposób, iż przyjęto, że z 2.600.000 ulów, które utrzymują w Niemczech bartnicy, każdy mieści w sobie około 25.000 pszczół. Powyższe 65 miliardów pszczół przynosi rocznie hodowcom około 150.000 centnarów metr. miodu. Jeżeli się tę liczbę podzieli przez ilość pszczół, to dojdziemy do rezultatu, że każda pszczoła daje rocznie nie więcej jak ćwierć grama miodu. Ta niska cyfra niejednego może rozczarować, ale mimo to nie wolno nam lekceważyć pracy pszczół, jeżeli zważymy, że wszystkie pszczoły całego świata wytwarzają rocznie zdumiewającą ilość 300 milionów kilogr. miodu, a temsamem dostarczają ludzkości zarobku około 600 milionów kor.

Przytem nie liczy się już wartości wytworzonego przez pszczoły wosku, która to wartość jest wprawdzie niższą od wartości

miodu, ale w każdym razie dość poważna. Z ilości wytworzonego przez pszczoły na całym świecie miodu można też obliczyć liczbę żyjących na całym świecie pszczół: wynosi ona 1 bilion i dwakroć sto tysięcy milionów.

ZAWIADOMIENIE. Wszystkich członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego” zawiadamiamy, że LOKAL zarówno „Polskiego Związku Narodowego”, jak „Banku” i „Unii”, tudzież Administracji „Wawelu” znajduje się przy ul. Karmelickiej L. 21, parter od frontu.

NADESŁANE.

Odnaczony krzyżem zasługi i medalami

ZAKŁAD POGRZEBOWY
J. HORAK

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 14,
Telefon Nr. 248.

FABRYCZNY SKŁAD
trumien metalowych, drzewianych, wieńców itd.
CENY UMIARKOWANE.

Obuwie do wypraw ślubnych

jak również

balowe pantofelki ze skóry srebrnej, złotej, szewrolak niepekający, białe safiany, antylopy w każdym kolorze i zastosowane do każdego kostiumu, według najnowszych fasonów, poleca

Wojciech Kapera
Kraków, ul. Sławkowska 24.

NAJLEPSZA CZEKOLADA
Z FABRYKI
ADAMA PIASECKIEGO
KRAKÓW
UL. DŁUGA L. 12 - FLORYAŃSKA 2.
PROSZĘ ŻAADAĆ WSZĘDZIE

Józef Staszewski

Kraków, ul. Floryańska l. 31
vis á vis Cukierni Warszawskiej,
poleca

Bufet bogato zaopatrzony.

Pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj.

Piwo pilzneńskie i monachijskie.
Ceny nader przystępne.

F. BAŁABUSZYŃSKI w Krakowie ul. Szewska 10.

Polecam: Bieliznę męską, damską i dziecięcą. — Bieliznę stołową, ręczniki i ściereki. Bieliznę na łożka oraz kołdry. — Płótna i szertyngi. — Wyprawy ślubne. — Wyroby trykotowe, skarpetki i pończochy. — Krawaty, spinki, chustki, szelki, halki, fartuszki i parasole. — — —

Ceny niskie.

P. T. Członkom „Polskiego Związku Narodowego” przysługują od wszystkich towarów 10 procent opustu za okazaniem legitymacji. Legitymacje proszę okazywać dopiero przy placeniu.

Towary wyborowe.

Artykuły pisemne i galanteryjne

poleca

Z. ZIEMBICKI

Kraków, Plac Maryacki L. 2.

Baczność na adres. Dla członków „P. Z. N.” 10% opustu.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

JANA WOLNEGO

W KRAKOWIE,

Plac Szczepański 2.

Dom własny.

Telefon 331.

Telefon 331.

Nagrodzony dyplomami i złotymi medalami na wystawach:
Londyn, Paryż, Karlsbad, Lwów i t. d.

Wzorowy Zakład krawiecki

Ludwika Szufy

w Krakowie, ul. Szewska L. 9. Telefon 1271.

Pracownia kapeluszy

męskich i damskich

istniejąca od roku 1879 pod firmą

Gustaw Kolman

Kraków, ulica św. Krzyża 10.

wykonuje wszelkie zamówienia

w zakres tego fachu wchodzące.

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak: ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artykuły dewocyjne — poleca po najtańszych cenach:

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

KRAKÓW, Rynek główny, Linia A-B L. 46/G.